Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go październik r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek № 6. 18. Sierpnia 1848.

Słowo do przyszłego Gubernatora!

W czasach ucisku od lat 76, jedyny niemal środek do poprawienia bytu naszego w tem upatrywaliśmy, żeby Polak stanął na czele administracyi kraju; sądziliśmy, że pod Gubernatorem Polakiem, nie jedno nadużycie zniesionem, nie jeden gwałt ukaranym będzie; w nim widzieliśmy rękojmią lepszej przyszłości.

Gwałtowne wstrząśnienia marcowe i stanowisko nasze publiczne z gruntu odmieniły. Co przed 5ma miesiącami było głównym celem i jedyną rękojmią przyszłości — dzisiaj stało się wprawdzie koniecznością, ale jest tylko środkiem przyspieszenia, ułatwienia lepszego w przyszłości bytu. Mając bowiem sejm ustawodawczy, mając wolność druku i associacyi, (*) już i bez Gubernatora Polaka naszych praw dobijemy się — chociaż wyznajemy, że on to wszystko przyspieszyć i ułatwić może. Objęcie przeto rządów przez Polaka, jest w dzisiejszem naszem położeniu, przynajmniej początkiem nowego w ministeryum systematu, jest faktem, który po tylu odczarowaniach, dodaje nam znowu otuchy; i przyszłości, która nam nieraz tak ciemną się bydź zdaje, znowu weselszej użycza barwy.

Witamy więc P. Zaleskiego z sercem pełnem zaufania, już dla personifikowanej w nim zasady; witamy tem szczerzej, że go znamy i umiemy cenić rzadkie jego przymioty tak serca jak umysłu.

Kto pośród trudnych stósunków przeszłości, w czasach ucisku i pognębienia narodowości naszej, w położeniu urzędnika politycznego, co więcej prezydialnego, umiał jak P. Zaleski utrzymać niepokalaną sławę Polaka; — kto prawdą tego uczucia przy najzupełniejszem dopełnieniu powinności urzędowych, tak umiał imponować najzaciętszym nawet nieprzyjaciołom naszym, że kornem czołem bili przed prawdą — i za złe tego urzędnikowi poczytywać nie śmieli; kto obok osobistych nawet obowiązków wdzięczności względem P. Krieg, umiał i jemu opór stawić, i czy jawnie, czy w dyskussyi prywatnej, miał zawsze zdanie swoje; — kto i pod dawnym rządem umiał służyć krajowi: ten w sercu swojem przechowuje drogi skarb wysokiej miłości ojczyzny, — skarb, który niewątpiemy że teraz będzie źródłem niejednej swobody, jaką dla kraju, za kraj wywalczy Gubernator, Gubernator tchnący tem samem co i my uczuciem, Gubernator co nietylko głową i rozumem, ale i sercem i uczuciem pozna co czynić wypada; co do urzędowania przyniesie tę żelazną wolę, która mu już dotąd do zwalczenia niejednej posłużyła trudności.

Dlatego też z wszelką ufnością i z wszelką otwartością, chcemy tu rzucić kilka uwag, z dokładnego zastanowienia się nad stanem kraju wynikłych, — które oby mogły służyć P. Zaleskiemu za skazówkę tego, co czynić, i jaką drogą czynić wypada.

Spostrzeżenia Pana L. R., umieszczone w nrze 47. „Postępu“, nad trudnościami jakie P. Zaleski tutaj zastaje, są bardzo trafne. — Zupełnie w tym względzie z Panem L. R. zgadzamy się; lecz niechcąc wchodzić dalej w teoretyczny ich wywód, wolemy zacząć zaraz od nastręczenia praktycznych przeciw nim środków.

„Rząd nie ma opinii za sobą“, to jest prawda; i dotąd też żaden dobrze myślący Polak, czystem sumieniem łączyć się z nim i wspierać go nie mógł, bo nie miał żadnej rękojmi, że dążności rządu są dobre; — a po tylu gwałtach jakich się na nas dopuszczono, mimo zmienionej u steru zasady, którą dotąd w słowach tylko spostrzegaliśmy, niewidząc jej w czynie, rękojmi takiej żądać mamy prawo i obowiązek. Jawność działań rządowych jest jedną z najważniejszych rękojmi dobrych chęci, jakie rząd swym podwładnym dać może, — dlatego w krajach konstytucyjnych i rząd i niemal każdy z ministrów, mają organa opinii swojej w dziennikarstwie. Niewystarcza tutaj programat ministeryalny, nie wystarcza ogólna opinia partyi politycznej, której minister jest reprezentantem; — trzeba żeby w każdej kwestyi szczególnej wiedział kraj, jakie zdanie zastępuje ten, co stoi na czele jego administracyi.

(*) Po odezwie Rady Narodowej z d. 4. sierpnia r. b. do Stowarzyszenia wystosowanej, zaczynamy wątpić... czyli nam rzeczywiście służy prawo associacyi? ..

Przyp. Redak.

Tak też i teraz, znamy programat ministeryalny; — więc możemy wnosić, że zgoda z temi zasadami jest wyznaniem wiary politycznej nowego Gubernatora; znamy P. Zaleskiego że Polak, więc także możemy wnioskować, o jego politycznem przekonaniu; — a przecież mamy za konieczną i niezbędną potrzebę, aby przybywszy pomiędzy nas, ogłosił programat sprawowania swej władzy, uczynił wyznanie swoich zasad i sposobu widzenia tutejszych szczegółowych stosunków, — swojej wreszcie opinii, co do ważnej kwestyi stósunku, w jakim na dal Galicya do całego Państwa Austryjackiego zostawać ma.

I niedość jeszcze na tem wyznaniu wiary, na tym programacie. — P. Zaleski musi w dziennikarstwie mieć koniecznie organ swoich myśli i dążeń rządowych; powinien w każdej niemal kwestyi, wchodzić w dyskussyą z opozycią — zbijać zdania i fakta mylne — prostować zdania z niezrozumienia kroku jakiego wynikłe, słowem P. Zaleski powinien na jawności opierać się — dyskussyę nad rozporządzeniami rządowemi przyjmować — i tym sposobem starać się zyskać opinią dla rządu, która przy prawych jego dążeniach i środkach godziwych, mimo wszelkiej opozycyi minąć go nie może.

Muśimy tu jeszcze dodać, że jakkolwiek przy zmianie Ministerialnej, wysocy urzędnicy także zwykle zmieniani bywają; bo każde Ministeryum otacza się ludźmi w jego duchu działającemi, tak i w tym względzie co do Galicyi, zachodzi różnica, nad którą zastanowić się należy.

Galicya jest w tem położeniu, że obok zaprowadzenia wszelkich zmian, z zmiany systematu w rządzie wynikłych, zawsze jeszcze rozwijanie się wolne narodowości zostanie głównem zadaniem — obym niepowiedział główną w kraju trudnością.

Wszystkie więc przeszkody, stojące na zawadzie temu rozwijaniu się narodowości, usuwać: to główne, to specialne tutaj w prowincyi, reorganizacyą ogólnych stosunków nieobjęte zadanie P. Zaleskiego. Temu zadaniu jeżeli zadość uczyni Gubernator, będzie miał kraj za sobą, będzie miał za sobą sejm, gdzie zawsze znajdzie więcej bezinteresowności, więcej pojmowania i przyznawania praw każdej prowincyi szczegółowo służących, aniżeli w jakiemkolwiek Ministerium.

Mając kraj za sobą, mając za sobą większość w sejmie, P. Zaleski zawsze się w Galicyi utrzyma, choćby się codzień w Wiedniu zmieniały Ministerja.

Ale do kroków co stanowią podstawę rozwijania się narodowości, trzeba żeby P. Zaleski zaraz przystąpił i przystąpił z właściwą sobie energią; a pod tym względem dwie rzeczy uważamy za niezbędne i zaraz potrzebne:

1. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, bo bez tego niemasz dla nas szczęścia, niemasz narodowości.

2. Oddalenie urzędników, których obecność jest prawdziwem urąganiem się, wyrzeczonej solennie przez monarchę a potwierdzonej przez programat ministerialny zasady, wolnego rozwijania wszelkiej narodowości.

Co do języka, to rzecz pewna, że na wszechnicy na przykład, już w najbliższym roku szkolnym, język niemiecki ostać się nie może i niepowinien; więc czemuż używanie polskiego ma być gwałtem wywalczone? czemuż to co jest zgodne z przyjętą przez rząd zasadą, niema być tego rządu dziełem? czemuż język polski prawnie na wszechnicy zaprowadzony, niema być pierwszym organem, wieczną dla kraju pamiątką Gubernatora Polaka?

Zaprowadzenie języka w sądach i urzędach, już większym podlega trudnościom, a jednak w krótkim bardzo czasie uskutecznionem być może, bo ono idzie ręka w rękę z oddaleniem urzędników, narodowości naszej przeciwnych. A przeciwny jest narodowości i ten, co ją jawnie prześladuje, przeciwny i ten, co będąc ślepym narzędziem w rękach dawnego systematu, mimo najlepszych może dla narodu chęci, niepowiadanie do tego ucisku przyczyniał się przez to, że krajowcowi odbierał miejsce, i że dzisiaj nieumiejąc pisać po polsku, rozwijaniu się narodowości naszej stoi na zawadzie.

I jedni i drudzy przeto ustąpić i przez krajowców zastąpieni bydź muszą; i to jest właśnie *„conditio sine qua non“*, jeżeli rząd chce mieć w kraju opinią i wsparcie.

Polak cudzej szkody nigdy niechciał, cudzą biedą nigdy się nie cieszył; wspaniałomyślny zawsze i wszędzie i tą razą, chociaż tu idzie o przynależne mu prawo, chętnie dla uzyskania tego prawa, ciężkie nawet poniesie ofiary.

Niechaj rząd wykaże, co wynosi połowa pensyj tych wszystkich urzędników, co po polsku pisać nie mogą, a przekonani jesteśmy, że kraj ten ciężar chętnie wezmie na siebie, chętnie im płacić będzie połowę ich pensyi, dopóty, dopóki w innych prowincyach nie znajdą umieszczenia; żebyśmy tylko ujrzeli raz nareszcie w praktyce zasadę, iżby u nas sami swoi byli w urzędach, aby nie na daremnie kształcili się i pracowali krajowcy.

Oprócz tych dwóch kardynalnych względów, na których polityka nowego gubernatora opartą być powinna, następujące jeszcze nasuwają nam się uwagi.

Nowy Gubernator wstępując na nową drogę rządu, powinien zerwać z przeszłością, zerwać z nią jawnie; i jak dawniej dążono do rozdwojenia, dążyć do pojednania.

Nam się zdaje że trzeba koniecznie, żeby ustały w pismach rządowych, te z teraźniejszym duchem Administracyi niezgodne nazwy „nationale Partei“, które prowadzą do domiemania, że muszą bydź jakieś inne antinarodowe dążności, z któremi się rząd zgadza, kiedy potępiając narodowość, jej wyznawców uważa za partią. Ale nie dość na tem, trzeba żeby ustało ciągłe waśnienie z włościanami; staraniem rządu bydź powinno aby ich oświecić o teraźniejszym stanie rzeczy, bo oni w ciemnocie mogli bydź podporą dawnego absolutyzmu, ale trwając w tem usposobieniu, dźwignięciu kraju które

tylko skutkiem wspólnego działania być może, ciągle przeszkadzać będą.

Trzeba więc koniecznie ażeby rząd, w którym włościanie ci mają zaufanie, przemówił do nich przez swoje organa, i wyrzekł solennie i stanowczo: że to co się dzieje, dzieje się z woli i z przyzwoleniem Cesarza; że gwardya narodowa nie jest zastępem, władzy państwa Austryackiego przeciwnym; że barwy które nosi, nosi za przyzwoleniem władzy rządowej; że bydź Polakiem, nie jest bydź nieprzyjacielem Cesarza; że więc nie prześladowaniem żywiołu polskiego, włościanie okażą swoje do monarchy przywiązanie, ale okażą je daleko lepiej zgodą z dawniejszemi ich panami, teraz równych z niemi praw używającemi ich sąsiadami; że to przywiązanie okażą pracą, bo chociaż niema pańszczyzny, to pracować w miarę swoich zdolności, jest każdego prawego obywatela obowiązkiem; że okażą to przywiązanie pracą własną, bo zarabiając tym sposobem, zarobiony pieniądz przy wzmagających się z oświatą potrzebach czystości, porządku, wygody w obieg puszczać, tem samem przemysł kraju podnaszać będą; że tak pracując uczynią tańszym chleb dla massy ludzi, co niemając gruntu, jedynie z pracy rąk swoich żyć muszą, a tem samem dopełnią i religijnego człowieka obowiązku; że nareszcie zasłużą się Cesarzowi, jeżeli starsi pracować a młodszych do szkoły posyłać będą, bo tych młodszych do wyższych na przyszłość uzdolnią celów, a Cesarzowi rządzenie kraju własnemi tegoż dziećmi ułatwią.

Niechaj w tym duchu rząd przemówi do włościan, a wielką w Historyi będzie miał zasługę; bo tylko wpływem rządu na starszych, można załagodzić tę waśń, która tak ciężką stanowi winę rządu co ją wszczął, co ją przez lat tyle poduszczał, co ją pomiędzy braćmi krwią braci zasycał; tylko tym sposobem może rząd odkupić tę winę i zrzucić z siebię piętno hańby, co na nim ciąży.

W końcu muśimy jeszcze zwrócić uwagę P. Zaleskiego, na jeden bardzo ważny stósunek w kraju naszym; chcemy tu mówić o wojnie domowej między Polakami a Rusinami.

Wacław z Oleska, na tej ziemi zrodzony, z jej historyą i literaturą, w której czynny nawet miał udział, dokładnie obeznany, łatwo prawdę w tym stósunku wynajdzie i drogę pojednania z stanowiska rządowego właśnie, najłatwiej wskazać może. Bo z naszej strony, niebyło pewnie nigdy żadnej chęci pogwałcenia praw Rusinów; a ich wymagania głównie przez p. Stadiona wywołane, który zapoznawszy stanowisko rządu, działał z stanowiska fakcyi i pokłócił między sobą różne w kraju żywioły, najłatwiej znowu przez rząd uspokojone bydź mogą.

Przeszedłszy tak po krótce główne w naszym kraju stósunki; jeszcze nam o jednej nowej instytucyi mowić wypada, to jest o gwardyi narodowej; która właśnie w naszym kraju, jest instytucyą bardzo ważną. Stanowisko gwardyi, względnie wojska, jest zupełnie fałszywe; i z tego powodu przy najmniejszym, lekkomyślnym może tylko wypadku, smutne za sobą może pociągnąć skutki; bo nas wojsko uważa za nieprzyjazną siłę, a w władzach cywilnych nie znajdujemy tej podpory, jakąbyśmy znaleść powinni. Niechaj przyszły Gubernator, weźmie to na uwagę; niechaj znalazłszy męża któremu naczelnictwo spokojnie i z zupełną ufnością powierzyć może, stara się o to: aby ten naczelnik siły narodowej zbrojnej, miał i przynależne sobie w hierarchii wojskowej stanowisko, i niech w obec władz wojskowych, stanowczo występuje w obronie gwardyi, tej śilnej podpory ustaw konstytucyjnych, tej zaszczytnej prerogatywý narodów wolnych, a będzie mógł i w organizacyi tej siły, potrzebne przedsiębrać reformy.

Wiemy bardzo dobrze, że to co w tych kilku uwagach lekko skreśliliśmy, w przeprowadzeniu nie jest ani łatwe, ani też wszystko zaraz uskutecznionem bydź może; ale wszystko powiedzieć, to jest namienić o wszystkiem, za święty mieliśmy sobie obowiązek.

Musiemy też dodać, że już samo rozpoczęcie czynności w jednym z oznaczonych tutaj kierunków, uważać będziemy za szczęśliwą wróżbę, i z wszelką gorliwością i z zapałem, na jakim nam dla dobrej sprawy nigdy zbywać nie będzie, wszelkiej na jaką nas tylko stać będzie, rządowi użyczymy pomocy.

Będziemy wspierać rząd na tych zasadach występujący i przeciw nieprzyjaciołom, których w własnem przechowuje łonie, i przeciw systematycznej opozycyi, jaką zapewne przy panującym teraz ogólnem zaślepieniu, co do prawa i prawności, z niejednej napotka strony; będziemy go wspierać przeciw niemu samemu otwartością bezwarunkową, z jaką sobie wszystkie kroki rządowe rozstrząsać postanawiamy, — nie powątpiewając jednak nigdy naprzód, o dobrej wierze nowego Gubernatora i jego najszczerszych dla kraju chęciach.

Z . . . . .

Pan Józef Dzierzkowski — i odezwa jego do Ziomków!

Razem z manifestem Rady Narodowej, o którym mówiliśmy w poprzedzającym numerze pisma naszego — wyszła na świat odezwa P. Józefa Dzierzkowskiego „Do ziomków moich“ — którą nie można za co innego uważać, tylko za dopełnienie manifestu samego. P. Dzierzkowski jest członkiem Rady Narodowej — i do tego najczynniejszym. Wszystko więc, co ogłasza, muśi bydź przyjęte za wyraz myśli tego stowarzyszenia... myśli, do których się wprawdzie szanowne stowarzyszenie urzędownie jeszcze nie przyznaje — które jednak wszystkiemi jego krokami kierują... które w narodzie zaszczepiać pragnie! któremi nakoniec osłania jawną uzurpacyą i praw i władzy w kraju, do jakiej oczywiście dąży. Pisma więc tego niemożemy pominąć milczeniem. Wywzajemniając się za udzieloną redakcyi „Polski“ amnestyą, amnestyonować także będziemy i P. Dzierzkowskiego — i odłączając redaktora odezwy, od sto-

warzyszenia którego jest oczywiście organem, zmierzemy odezwę jego tak, jakby od Rady Narodowej wychodziła... bo od niej rzeczywiście wychodzi!

Lecz zanim się weźmiemy do miary tego paskwilu — odważemy go wprzódy i odważemy moralnie!... Więc to czasów swobody i wolności potrzeba dopiero było, żeby coś podobnego przeczytać o własnych rodakach?... Więc to z pod pióra rodaka i w imieniu korporacyi przywłaszczającej sobie missyą stawania na czele narodu! rzuconym jest w świat nędzny świstek, prowokujący do stawiania szubienic i rzeźi!? więc to na to pragnęliśmy wolności!... na to dopominaliśmy się u Boga i u ludów sprawiedliwości!... żeby nam się publicznie bezcześcić i szkalować wolno było?.. więc nie dość jeszcze mieliśmy paskwilantów w gazecie augsburskiej... w PP. Wutke, Kohl, Zedlitz i innych, kiedy wolności druku używamy przedewszystkiem na to, żeby ich w sztuce paskudzenia się wzajemnego prześcignąć i zawstydzić?... Więc Rada Narodowa lwowska, tak pojmuje missyą kierunku sprawy Narodowej,... którą sobie przywłaszcza... że nie poprzestając na jawnej napaści ludzi spokojnych, którzy jej ani jednem słowem, ani czynem nie ubliżyli... i których całym występkiem jest, że chcą bez niej radzić o własnych swoich interessach; nie poprzestając na oczywistej prowokacyi do gorszącej i nas samych hańbiącej kłótni... upoważnia jeszcze swych członków, do pisania pamfletów przeciw członkom Stowarzyszenia... zionących najnikczemniejszą prywatą... i pisanych w imieniu zgody... i miłości ojczyzny?!...

Albo może się Rada Narodowa zechce zaprzeć wspólnictwa w tem dziele?... może autor paskwilu nie jest jej członkiem?... może nie czytał go przed publikacyą na jej posiedzeniu?!...

Czyli Rada Narodowa myśli, żeby członkowie Stowarzyszenia... nie mogli tak dobrze jej członków nazywać: Czerkiesami, Kałmukami, Baszkirami, matkobójcami, braćmi wyrodnemi, nie oschłemi jeszcze z chłopskiego potu, półpankami, wykrętaczami, łajdakami, złodziejami, tårgowiczanami, szpiegami, Kainami, zdrajcami... jak P. Dzierzkowski w jej imieniu członków Stowarzyszenia ponazywał?... albo... czy myśli, że gdyby się którykolwiek z jej członków dopuścił czegoś podobnego, Stowarzyszenie Ziemiańskie, szanując swą własną godność, przystojność i moralność publiczną... nie byłoby jej natychmiast wymierzyło satysfakcyi?!... czy myśli, że członek taki — zasiadałby choć 24 godzin dłużej w jego gronie?...

Lecz Rada Narodowa nie może tak działać... bo paskwil jest jej dziełem i z jej wiedzą napisany i wydrukowany!... Rada Narodowa kazała go umieścić w dzienniku, będącym jej organem; i w tysiącznych exemplarzach po kraju rozesłała! Tydzień mija właśnie, a nie zaprotestowała przeciw swej koniwencyi w tak zaszczytnem dziele... paskwil więc Pana Dzierzkowskiego... od niej pochodzi! i lubo jako Polacy, smucemy się na widok, że Polacy byli zdolni zdobyć się na coś podobnego... jako Stowarzyszenie jednak cieszymy się doprawdy... ile kroć razy Rada Narodowa wyręcza nas przed narodem, w stawieniu dowodów jej zgubnych dążeń — jej namiętnego i wszelką miarę przechodzącego postępowania — jej zupełnej niemoralności! — Nic tak nie obdziera z powagi... nie wyzuwa z szacunku wszelką korporacyą — stojącą na opinii jedynie i zaufaniu publicznem... jak nadużycie właśnie tej powagi i tego zaufania, choćby usiłowane tylko! Nadużycia też tego składa Rada Narodowa co dzień wyraźniejsze dowody... i niech tylko tak postępuje dalej, jak dotąd z Stowarzyszeniem Ziemiańskim postępowała... a ostatnie bielmo zasłaniające jeszcze przed widzeniem narodu jej zgubne zasady i tendencye... ustąpi samo przez się; i Stowarzyszenie Ziemiańskie, wolne będzie od potrzeby dowodzenia narodowi prawdy, którą sam w całej nagości zobaczy.

Tyle co do moralnej wagi świstka, kalającego imię polskie w oczach całego świata... przejdźmy teraz do politycznej jego wartości!...

Rada Narodowa! wyznaje w nim otwarcie — i za to wyznanie bardzo jej wdzięczni jesteśmy! — że dopóki Stowarzyszenie Ziemiańskie ograniczało się tylko na swym akcie zawiązania... na skromnym programaciku, w którym zapowiedziało obronę własności większych. (*) Rada Narodowa milczała, bo w zapowieści Stowarzyszenia, że będzie unikać rozbioru pytań politycznych, znajdywała rękojmią: że Stowarzyszenie Ziemiańskie, jej czynności... jej dążeń... jej celów... jako Stowarzyszenia politycznego ani rozbierać, ani kontrolować nie będzie! Rada narodowa milczała nawet po ogłoszeniu pisemka przez Pana G. P., w którym znowu o obronie tych większych własności stać miało, bo w pisemku tem na szczęście nie było wcale o niej mowy. Rada Narodowa milczała nareszcie, po wyjściu pierwszych dwóch numerów dziennika „Polska"; bo jakkolwiek pierwszy numer „Polski" zapowiadający rozbiór politycznych kwestyi, ściągnął już był na siebie najwyższe jej nieukontentowanie... przecież, gdy po chaosie pierwszego numeru, pływały tylko niektóre ogólne prawdy... w drugim zaś numerze, znalazła jak powiada jawne głupstwo — nie alarmowało ją to jeszcze bynajmniej, bo na ogłaszanie prawd ogólnych w naszym kraju, Rada Narodowa raczy jeszcze łaskawie przymrużać oczy... ale dopóty tylko, dopóki te prawdy jej samej nie dotyczą! na głupstwo zaś i słusznie, patrzy z góry, z wysokości kurulskiego swojego krzesła.

Ale jak skoro w nrze. 3cim Stowarzyszenie Ziemiańskie... poważyło się dotknąć choć pośrednio tylko, przywłaszczanych przez nią monopoliów i przywilejów! jak skoro Rada Narodowa przekonała się z num. 3go, że dziennik „Polska" zabiera się istotnie przyłożyć lupę rozumu publicznego do jej nawet dogmatów! Rada Narodowa nie mogła naturalnie milczeć dłużej,...

(*) Jak dalece twierdzenie, jakoby Stowarzyszenie Ziemiańskie miało na celu obronę tylko własności większych, jest fałszywem, przekona się czytelnik z num. 4go „Polski" z artykułu: *Stowarzyszenie Ziemiańskie i Postęp.*

bo nie godziło jej się pozwalać na krytykę tego, co żadnej krytyki nie wytrzyma; bo nie mogła pozwolić na dotknięcie się nawet najlżejsze tego, co z pruchna stawiane... stoi i utrzymuje się jedynie pod warunkiem, żeby się go nikt nie dotykał,... bo nie mogła zgodzić się na to, żeby ktokolwiek ważył się rozpalać światło, do przypatrzenia się dokładnie temu, co tylko w zmroku jedynie... jaką taką ma minę i światła żadnego znieść nie może.

Nie o kraj przeto chodziło jej jak widzimy... ale o całość attrybucyi, które że posiada, chce wmówić w siebie i w kraj cały. Póki dziennik „Polska" mówił o kraju... póki dotykał praw d ogólnych — Rada Narodowa siedziała cicho... bo do obowiązku bronienia kraju i prawd ogólnych nie poczuwała się... ale skoro tylko poczęliśmy mówić o niej... skorośmy dotknęli prawd szczególnych... których zaprzeczeniem jedynie stoi... Rada Narodowa dzwoni na gwałt, pisze przeciw nam manifesta i paskwile!

Postępowanie takie nie dziwi nas wcale, bo jest własne wszelkiej uzurpowanej władzy!... Władza uzurpowana, wszystko przebaczy... ale nie może przebaczyć rozbioru zasad na których jest opartą, boby tem samem abdykować musiała!

Wierna też swemu pochodzeniu i naturze, Rada Narodowa brnie co raz dalej w labirynt konsekwencyi zasad, które czynem proklamowała... Monopol Stowarzyszania się i zabierania głosu publicznie, który sobie zrazu przywłaszczyła... nie wystarcza jej więcej; w obronie jego sięga po inny przywilej; i w świstku o którym mowa, przywłaszcza sobie wyłączny monopol... cnoty... miłości ojczyzny... i prawa radzenia o jej dobru!...

Rzecz doprawdy zadziwiająca, ilu pomiędzy nami neofitów wychrzcił dzień 19. marca... ilu spłodził ludzi cnotliwych... i patryotów żarliwych!?... Ludzie, którzy przed tą epoką, uczynili zdawało się rozbrat z wszelką moralnością i cnotą!... ludzie których byś był o wszystko pomówił, tylko nie o patryotyzm!... ludzie ci sami, jakby słoneczniki jakie, obrócili się natychmiast, jak tylko nowe zajaśniało słońce!... Ludzie ci wyświęcili się sami na Arcykapłanów cnoty... i instalowali się namazańcami narodu... pragnącego odzyskać byt swój utracony.

I jakimż językiem przemawiają do tego narodu, z wysokości opanowanego przez siebie kapitolu cnoty i przywiązania do ojczyzny?... Oto tym samym, jakim zawsze przemawiał do nas powalony co dopiero despotyzm... jakim do dziś dnia jeszcze przemawia Mikołaj do prawornej swojej rzeszy!... „Mamy monopolium" wołają „pra-„wych dążeń... monopolium uświęcone przez najwyższy „wyrok wiary narodu!... mamy ten wielki przywilej, „że idziemy szczerze z całem poświęceniem się, „z całą nadzieją w przyszłość, na przedzie narodu... i „jak będzie tego potrzeba, legniemy trupem na „jego czele!!... możemy zbłądzić bośmy nie anioły... „ale naród nam przebaczy... bo naród nam wie-„rzy!... etc. etc.

Tak samo słowo w słowo, mówił Meternich przed rokiem; tak samo się odzywa dzisiaj Mikołaj: „Bóg mi „dał przywilej" mówi „czuwania nad dobrem, nad po-„wodzeniem, nad sławą świętej i kochanej Rossyi!.. „prawowierny i waleczny Naród Rossyjski, wierzy w swo-„jego Cara i jemu porucza losy.. bo wie, że Car go nie „zdradzi.. że życie poświęci w obronie Ojczyzny.. i zgi-„nie raczej, aniżeli na jej szwank zezwoli!!"

Nie jestże to jedno i to samo!? a jeżli jest jaka różnica w zasadzie, to przemawia ona tylko na korzyść samowładzcy!.. Mikołaj missyą swoją wywodzi od Boga... Rada Narodowa od najwyższego wyroku wiary Narodu!. Mikołaj ma przynajmniej za sobą historyczny dogmat Despotyzmu... ale Rada Narodowa co?... czy przypadkiem nie zechce w nas wmówić.. że cały Naród polski... zgromadzonym był w dniu 20 marca we Lwowie na placu przed kamienicą Kulczyckiego?... Czy to ma bydź jej Inwestyturą na Namazańca całego ludu?.. czy też Inwestyturę tę znajduje w dotychczasowem jego milczeniu?..

Nie Panowie! mylicie się, ale nas w obłąd nie wprowadzicie więcej! — Prośimy o ten wyrok najwyższej wiary Narodu!.. uzyskany od niego wolnemi głosy!.. a poddamy się wam pierwsi, bo przedewszystkim szanujemy wolę Narodu... ale dopóki go nie złożycie... dopóki się nim nie wywiedziecie... dopóki się na niego tak zasługiwać będziecie, jakeście się swym Manifestem zasłużyli... to Naród nie przyzna wam tej władzy.. Naród będzie może milczał, dopóki go nie przymusicie do odezwania się; ale pomimo milczenia, nie uwierzy wam.. ato nie dla tego, żebyście nie mieli bydź warci wiary.. ale dla tego, że się nie chce znaleść w potrzebie, przebaczania wam kiedyś!..

Tak jest Panowie! Naród polski nie wierzy wam!... i nie powinien wierzyć, ani wam, ani nam, ani więcej nikomu! bo Naród polski dosyć się już nawierzył... i dosyć naprzebaczał!.

Namiestnicy podobni, nawodzili się go już dosyć na pasku.. żeby mu wolno bydź miało, powierzać na nowo swe losy do ciepłych rąk czyich bądź... czy waszych czy naszych!. Żadnej więc wiary nikomu... tylko surowa na wszystkich kontrola!. bo czas panowania frazesów skończyć się raz musi!. i nadto już trwał długo! Frazesa te nic niekosztujące, opłaciliśmy już dość drogo, żeby myśl żyjąca na dnie najszczerszego przekonania każdego z nas, myśl której ziszczenie samo jedno zbawić nas może... myśl „precz z frazesami i frazeologami!" nie miała wreszcie wyjsć na jaw, nie miała się stać hasłem postępowania Narodu polskiego!

Frazesa są dla głupców i dzieci... obywatelom innych rękojmi potrzeba!

Frazesa niczego nie dowodzą i mogą tylko upoić.. a nam dowodów potrzeba.. i trzeźwemi bydź należy!

Kiedy w r. 1846 pp. Gorzkowski, Tyssowski, Grzegorzewski, i Rogaski... wydali wojnę Austryi, Prussom, i Rossyi w 80 koni... odwoływali się także do natchnienia..

do missyi jaką im Naród powierzył... do swych cnót i poświęcenia; obiecywali także ledz trupem w obronie swego dzieła, i oświadczyli wyraźnie.. że biorą na siebie odpowiedzialność za wszystko co robią!! (*) Były to wszystko frazesa, którym Naród uwierzył... a w 5 dni Galicya okryła się trupami... krew uwiedzionych oblała bruk Krakowa.. i w krótce nieszczęsny ten kraj wcielono do Austryi! Jakąż satysfakcyą dali wówczas krajowi ci namazańcy Narodu, za tyle ofiar, za tyle krwi przelanej?.. Oto zapakowali tłómaczki i wynieśli się za granicę!..

Kiedy w roku bieżącym w marcu, lud Berliński uwolnił więzniów politycznych polskich; p. L. Mierosławski wstąpił na balkon królewskiego pałacu i harangując lud niemiecki, po francuzku, zapytał go się: czyli chce Polski wolnej?.. a tym samym wojny z Rossyą?.. Lud nierozumiejący ani słowa, co do niego było mówione, odpowiedział okrzykiem „Ja" i p. Mirosławski, pojechał do Poznania, i aklamacyą tę poczytał za nominacyą na namiestnika dwóch nawet ludów, polskiego i niemieckiego!.. (**) i znowu przemówił do łatwowiernego Narodu, i znowu go skłonił do nowego zerwania się! W proklamacyach jego czytamy te same prawie słowa, które w odezwie p. Dzierzkowskiego główną odgrywają rolę.. i niezbywa tam ani na cnocie, ani na miłości ojczyzny.. ani na gotowości poświęcenia swego życia w obronie poczętego dzieła!.. Były to atoli znowu frazesa tylko, którym Naród polski jeszcze raz uwierzył!.. i raz jeszcze pozwolił jednemu, myślić za wszystkich.. Jakiż skutek wzięły te wszystkie zapowieści? Oto zniszczono z gruntu najpiękniejszą polski prowincyą! oto wymordowano wsie całe.. i popalono miasta! o to nareszcie przyłączono Ks. do Niemiec, a namazańca Narodu, co na bruku Berlińskim odbierał Inwestyturę do zbawienia Polski... odstawiono do Francyi w wygodnym powozie! (***)

Kiedy nakoniec w roku bieżącym, dała się uczuć w Krakowie potrzeba, ustanowienia jakiegoś organu woli publicznej samego miasta... i kiedy nad jej zaspokojeniem obywatele właśnie przemyśliwali; powstał przez aklamacyą także ulicy komitet, który się miastu z razu za taki organ obwieścił. Lecz rychło postąpił dalej... z komitetu miejskiego i obywatelskiego, awansował niedługo na komitet Narodowy... z organu miasta, stał się organem Narodu!.. Niech P. Dzierzkowski czyta jego proklamacye, a przekona się, czyli w czem ustępują odezwie jego, o ile usprawiedliwienia missyi zbawienia ojczyzny dotyczy. Jest tam wiele o przywiązaniu i o miłości ojczyzny, wiele o Bogu, a nawet o matce Boskiej Częstochowskiej!.. a czego w nich niedostaje, to dopełniały niezmordowane płuca Redaktora Pszonki... którzy sobie za granicą, niewyczerpany zapas frazesów dla Krakowa przyspobił... I naród słuchał znowu tego wszystkiego!.. i we wszystko wierzył!.. O namiestnictwie zbawienia ojczyzny służącym komitetowi Krakowskiemu, nie wolno było wątpić pod karą ostracyzmu!... i nikt też o nim nie wątpił... a komitet czuwał nad zbawieniem ojczyzny!.. Jakoż ją nie długo zbawił; polała się na nowo krew bratnia po ulicach Krakowa... zbombardowano miasto... wypędzono w świat szeroki wróconych co dopiero ojczyznie tułaczy, a komitet namiestnik ludu, z mocy wyroku najwyższej wiary Narodu... wyjechał spocząć po pracy do Wrocławia! (*)

I po takich przykładach, po takiej swieżej i krwawej nauce, Rada Narodowa występuje raz jeszcze przed krajem, z podobną Inwestyturą do namiestnictwa Narodu?! Nie to jest do nie uwierzenia!... albo Rada Narodowa żartuje sobie z Narodu, albo też myśli że ten Naród do reszty rozum utracił!?..

Precz więc z Monopoliami i przywilejami, zbawienia ojczyzny! ktokolwiek je dał, gdziekolwiek je dał i ktokolwiek je posiada! Nikt nie ma prawa obwieszczać się za przewodnika Narodu, tylko ten, kogo Naród wolno obradujący obiera... Aklamacya ulicy, nie jest wolnym obradowaniem Narodu; niech więc nikt z aklamacyi nie wywodzi więcej prawa... którego użycie, tylekroć razy krwawo opłaciliśmy.

W stanie dzisiejszym, każdy ma prawo myślić i radzić o dobru swojej ojczyzny, każdy ma prawo i obowiązek, kontrolować rady i czyny drugiego; ale nikt ani my, ani Rada Narodowa, niema prawa przywłaszczania sobie monopolu cnoty, miłości ojczyzny, i prawa radzenia o dobru kraju wyłącznie; a tym mniej, nie ma prawa odsądzania od tego prawa radzenia, drugich.

Niech więc Rada Narodowa myśli i radzi o dobru kraju, kiedy chce i kiedy jej się to podoba!.. nikt jej tego prawa nie zaprzecza.. i my najmniej zaprzeczamy; ale używając go sama... niech go szanuje u drugich.. niech sobie nie przywłaszcza żadnego w tej mierze monopolu, przywileju i supremacyi.. bo czasy namiestnictw improwizowanych na ulicy minęły, i więcej nigdy nie wrócą!..

Warując sobie prawo kontroli czynności Rady Narodowej.. nie rozumiemy przezto bynajmniej, prowadzić systematycznej przeciw niej opozycyi... owszem, cieszyć się będziemy, jeżeli co dobrego dla kraju zdziała lub wymyśli; i pewnie ją w dobrem wesprzemy!.. ale kontrolować ją będziemy... i monopolu wszelkiego stanowczo zaprzeczamy, bo takie jest nasze postanowienie, nasz obowiązek i prawo!...

Korespondencya.

Z Podhorec 13. sierpnia. Do redakcyi dziennika „Polska". Zapełniony jest w części, numer 4ty Dziennika „Polska", kry-

(*) Patrz Nr. 1. Dzien: Rzeczypospolitej polskiej w r. 1846 wychodzącego w Krakowie.

(**) Lettre de L. Mierosławski au General Pfuel. 1848. Posen.

(***) Patrz obszerniej o tym wszystkim broszurę pod tytułem „Społeczeństwo które siebie nie rozumie jest w Anarchii" przez J. S. Roznań 1848 o której powiemy w osobnym artykule.

(*) Patrz broszurę pod tytułem: „Komitet Krakowski osądzony przez własne swoje czyny" przez kapitana Kraczkiewicza, Orleans 1848, o której pomówiemy także w osobnym artykule.

tyką artykułów z podpisem L. R. a między innemi artykułu o Ziemiaństwie. Tem ostatniem, jako dotąd mniej obchodzącém publiczność nie zajmę się, przejdę raczej odrazu do właściwego przedmiotu, to jest do rzeczy o Szlachcie. Trzeba było wielkiej namiętności, ażeby wyczytać z artykułów naszych, zawziętość, denuncyacye, potwarze, prowokacye do woyny domowej!! Z tym melodramatycznym stylem obeznał nas dawniéj inny członek Ziemiaństwa.

Walczymy ideami na polu zasad; osoby i tychże sprawy mniej nas zajmują. Atakujemy pojęcie kasty, nie uczuciowo, lecz logicznie: nie z chęcią wzbudzania niezgody, (alboż jest dziś zgoda?) lecz chcąc zapobiedź niezgodom gorszym. Mamy przekonanie, że obywatele, tworząc kastę, odłączają się od reszty narodu, nie są zdolni nic dobrego uczynić dla Polski, a bardzo mało dla siebie. Niedopuści opinia „ta królowa świata“, (*) żeby konstytucya opartą została na exystencyi klass uprzywiliowanych. A chociażby opinia dopuściła tego, gdzież kasta szlachecka okazała siły po temu? W emigracyi? w kraju na sejmach postulatowych? czy w stowarzyszeniach prywatnych? albo może w dniach Marcowych? Kto nawet wierzył, musiał stracić wiarę! Ale kasta nie mającą siły politycznej, jest polityczną przeszkodą, musi rozsuć się, lub bydź zniszczoną. Uporne utrzymanie ducha kastowego jest trudnością na drodze spokojnego rozwoju, i może prędzej czy później burzę w kraju wywołać.

My zaś niechcemy, ażeby nasz kraj burzono.

Bądźcie sobie Panowie, czem chcecie w życiu obyczajowem, bądźcie wzorami wykształcenia, żyjcie podług serc waszych; wolności tej niemożna wam zaprzeczyć. Ale być polityczną kastą? Zostać arystokracyą? Czy zdołacie? Żądając korzyści, możecież wypełniać obowiązki? Próbujcie? Ratujcie ojczyznę, rozwińcie cywilizacyą? A jeżeli takiemu przedsięwzięciu wydołacie bez zaprowadzenia politycznej równości, okażecie większą siłę, aniżeli zwołując ztąd i zowąd obrońców sprawy waszej? Ale żeby taka siła istnieć mogła, ja temu nie wierzę.

Proszę umieścić w dzienniku swoim i z poważaniem pozdrawiam Redakcyą. *L. R.*

Redakcya ogłaszając powyższą odezwę — poczytuje sobie za obowiązek, następujące nad nią poczynić uwagi.

a) Artykuł w nrze. 4tym dziennika naszego, rozbierał nie artykuły, ale jeden tylko artykuł pana L. R. w Postępie o Ziemiaństwie zamieszczony... — Rozbiór innych później nastąpi. — Pan L. R. nie zajmując się w swej odpowiedzi Ziemiaństwem — dobrze naszem zdaniem czyni, nie dlatego, żeby Ziemiaństwo jak pisze miało teraz mniej zajmować publiczność, bo owszem, dzięki Radzie Narodowej, zajmuje ją teraz głównie... ale dlatego, że dalsza obrona zdania jego o Stowarzyszeniu w nrze 35. „Postępu„ umieszczonego, jest niepodobną!..

b) Zawziętości, denuncyacyi, potwarzy, prowokacyi do wojny domowej,.. nie wynaleźliśmy wcale w artykułach Pana L. R. o szlachcie;... ale wynaleźliśmy to wszystko w jego artykule o Stowarzyszeniu; a to dla tego, że gdy Stowarzyszenie, jak mu dobrze wiadomo, składa się w większej części z samych właścicieli dóbr, a Pan L. R. tych właśnie właścicieli obwinił o spisek na wywłaszczenie włościan... obwinienie takie, oprócz że było potwarzą, nie można było w dzisiejszym zwłaszcza czasie uważać za co innego, tylko za denuncyacyą przed nienawiścią włościan... i excytacyą do woiny domowej! Pan L. R. stósuje to do szlachty w ogóle cośmy w szczególe mówili o Stowarzyszeniu... i bierze jedno za drugie,.. gdy tymczasem my, potępiając bezwarunkowo to co o Stowarzyszeniu powiedział... w artykułach „Postępu“ o szlachcie, wskazaliśmy nie żadną denuncyacyą, nie potwarz, ale prostą tylko i rażącą sprzeczność pojęć i zasad... którаby w dzienniku tak racyonalnym jakim jest „Postęp“, nie powinna się znachodzić!?

c) Wszystko co tylko Pan L. R. dalej pisze... o pojęciach kasty, o odłączaniu się od Narodu,.. o domaganiu się szlachty konstytucyi, opartej na exystencyi klass uprzywilejowanych; o upornym utrzymywaniu ducha kastowego, o zamiarze burzenia kraju, o chęci stanowienia Arystokracyi i. t. p. są niechaj nam przebaczy, że takiego wyrażenia używamy.. ale są to, powtarzamy, czyste marzenia! Na całym świecie nie znajdzie podobno nigdzie klassy społeczeństwa, tak gotowej do ofiar.. tak wolnej od przesądów.. tak pełnej poświęcenia... tak pragnącej połączenia się z narodem, jak nią jest właśnie szlachta polska. Historya ostatnich lat 80, jest tylko jednym dowodem jej zupełnej i najszlachetniejszej abnegacyi w tej mierze... a jeźliby nawet surowy jaki Zoil, upatrzył gdzie jaki wyjątek, toć sprawiedliwość sama, jeżeli już nie rozum, nie powinna by pozwalać sądzić ogółu wedle wyjątków!

W ruchu też osobliwie dzisiejszym... gdzież to Pan L. R. upatrzył tego ducha kasty? to pragnienie przywilejów? te dążności arystokratyczne? ten upor wreszcie?.. o które ciągle i ciągle tę nieszczęśliwą szlachtę obwinia?! Niech stawi jeden chociażby przykład podobnej dążności tej klassy, a pierwsi połączemy wołania nasze z jego głosem!.. pierwsi na winnych kamieniem rzucimy;... ale jeżli Pan L. R. nazywa duchem kasty.. oddzielną i własną opinią; jeżeli obronę własności, albo mniejszą skwapliwość w zrobieniu z niej ofiary, nazywa obstawaniem przy przywilejach... jeżeli samodzielność zdania i przyrodzone oburzenie przeciw narzuconemu sobie gwałtem, nazywa uporem;.. jeżeli naturalny rozdział, jaki cywilizacya i towarzyskie stósunki wywołują między ludźmi na całym świecie, poczytuje za dążenie do Arystokracyi; rozumowanie Pana L. R. nabiera wtedy zasady... boć takie kasty... taka chęć przywilejów,... taki upór... i taka Arystokracya znajdują się istotnie w naszym kraju.... tylko że pan L. R. mylnie się tych wszystkich rzeczy, pomiędzy samą tylko szlachtą dopatruje.. — Taki duch kasty,.. taki upór... takie pragnienie przywilejów.. taką wreszcie Arystokracyą.. znajdzie Pan L. R. nawet i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej,.. bo i tam są Abolicyoniści.. i stronnicy handlu niewolnikami... i tam są ludzie bogaci i ubodzy; i tam są wykształceni... i nieokrzesani; i tam liberalniejsi i umiarkowańsi, tak zwani Whigowie... i torysy! W stanowisku jednak tego wszystkiego naprzeciw sobie, często dość nieprzyjaznym, nikt nigdy jeszcze nie dopatrzył się w Ameryce ani trudności na drodze spokojnego rozwoju, ani elementów burzy jakiejkolwiek. W stanowisku tym owszem naturalnym i koniecznym, widzi każdy rozsądny, tylko znamiona siły i życia Narodu!

Tak też i w naszym kraju, są i powinny bydź różne opinije różne oddziały wiary politycznej.. ale z tego nie wynika jeszcze, żeby to miały bydź kasty rodowe, jakichsiś przywilejów wyłącznych pragnące. Jak między najzapaleńszemi nawet ultra-radykałami, znajdzie Pan L. R. mnóstwo tej samej szlachty, która mu się objawiła jak monolyth jaki na drodze rozwoju; tak między znowu ludźmi umiarkowańszemi.. a nawet kiedy chce, między przeciwnikami wszelkiego nierozważnego ruchu... znajdzie także nie koniecznie samą szlachtę... ale znajdzie wielu mieszczan, kupców i rzemieślników, ludzi wielce szanownych i rozumnych... którym się ani o formowaniu kasty, ani o przywilejach, ani o Arystokracyi nie śniło! i któ-

(*) Pascal.

rzy pragną bytu ojczyzny... ale też pragną i porządku w kraju.

I gdzież więc jest ta szlachta uorganizowana jako kasta.. o której Pan L. R. bez przestanku pisze?.. którą, jakby pęcherzem pełnym grochu, dzwoni w każdym nieledwie numerze „Postępu" nad uszyma zlęknionego i już dość do nieufności skłonnego narodu?.. Gdzież jest to widmo, które jemu samemu tylko sen odbiera?... i którym od 3ch miesięcy alarmuje kraj cały?..

Pan L. R. pisze: „walczymy ideami na polu zasad.. osoby i tychże sprawy mniej nas zajmują!" lecz w tym też właśnie mieści się zaród tego złego, o jakie artykuły pana L. R. obwiniać nie przestajemy. Wmówiwszy w siebie samego ideę, którąby idea nieledwie fixa nazwać można: ideę, że szlachta jako kasta, spiknęła się przeciw wszelkiemu postępowi politycznemu równie jak i socyalnemu,.. wojuje Pan L. R. tą nieszczęśliwą ideą, na polu tej bardzo słusznej zasady.. że kasta nie mająca siły politycznej.. jako przeszkoda, musi się rozejść, lub bydź zniszczoną!... Jakaż więc konsekwencya wypływa z aplikacyi takiej zasady, do takiej wymarzonej idei?.. Oto, że biedna nasza szlachta, nie mogąc się rozejść, choćby chciała, z tej prostej przyczyny, że się nigdzie nie schodziła,.. zniszczoną bydź muśi! Do wyniszczenia jej też jako kasty, w idei tylko ale nie w rzeczywistości istniejącej, wyciągnęło wszystko obławą, jakby przeciw jakim wilkom, co tylko żyje i wegetuje w naszym kraju! I jakiż będzie skutek tej nowej krucyaty? Oto że armiia zekrutowana przeciw kaście, nieznajdując tej kasty nigdzie... bo to jest idea, rzuci się na ludzi... ludzi niewinnych... pomówionych o należenie do takiej kasty... i tych wyniszczy... żeby tylko z wyprawy nie wracać z próżnemi rękoma.

Nie uznaż Pan L. R. po tym wykładzie, niebezpieczeństwa wojowania fałszywemi ideami, na polu zasad choćby najrozumniejszych?.. nie objawiż mu się nigdy ta smutna prawda, że aplikacya najsłuszniejszej zasady, do idei z wiatru chwyconej... może bydź właśnie matką burzy, której zapobiedź pragnie... może bydź zródłem najobrzydliwszych zbrodni?

Gdyby Pan L. R. zamiast walczyć ideami na polu zasad, zdecydował się walczyć faktami, na polu rzeczywistości! gdyby z napowietrznych sfer ideologii.. chciał się spuścić na ziemię.. i trzeźwym okiem popatrzył na około siebie... jestemy przekonani, żeby skruszył swe pióro, boby się przeląkł spustoszenia.. jakie w gorętszych umysłach wywołuje opowiadana przezeń nauka.. pochlebiającą namiętności.. i sycącą ją niewypowiedzianie.

Gdyby zamiast wojowania przeciw kaście, której nigdzie nie ma, wyjąwszy w jego chyba wyobraźni! chciał Pan L. R. wojować przeciw osobom, dopuszczającym się w samej rzeczy zbrodni, tamowania naturalnego popędu całego Narodu, ku rozumnemu postępowi; gdyby takie osoby jeżeli są pomiędzy nami, wyraźnie wskazał! możnaby mu to jeszcze daleko łatwiej przebaczyć. Osoby wskazane, alboby się musiały nawrócić, albo usprawiedliwić... albo by padły ofiarą rozjątrzenia i nienawiści publicznej! i exystencya Narodu nie byłaby jeszcze przez to zakwestyonowaną!.. ale wocyferować ciągle przeciw kaście.... kiedy tej kasty nie ma, obwiniać ją ciągle o spisek przeciw wolnościom Narodu... kiedy o tym spisku nikt nie myśli, wskazywać ją nieustannie całej populacyi za jedyną przeszkodę.. na drodze narodowego i liberalnego postępu.. kiedy wszyscy do tego postępu dążą! jest to popoświęcać na ofiarę rozjątrzenia populacyi, ¼ część całego Narodu.. jest to rzucać klątwę na wszystko, co stanowi treść jego, jest to zawieszać miecz Damoklesa, nad tysiącem niewinnych familij.

Oddajemy te uwagi pod zdrowy sąd Pana L. R. — Pan L. R. jest człowiekiem myślącym, i do tego szlachetnie myślącym. Pan L. R. jest do tego wyższym nad podejrzenie, jakoby chciał na ruinach dotychczasowego socyalnego porządku w naszym kraju, zbudować coś dla siebie; bo owszem w zburzeniu jego.. sam tylko nie małe poniosłby, ofiary... Niech się więc zastanowi pilnie nad tem, gdzie nas takie nauki w dzisiejszym zwłaszcza czasie zaprowadzić mogą?... niech się porachuje z obowiązkami Obywatela — i Sumienia!... niech pomni, że wprzódy był Polakiem, aniżeli Filozofem; — i niechaj działa, jak mu po tej rozwadze przekonanie własne wskaże.

Kronika wypadków bieżących.

Lwów d. 17go. Donoszą nam z Tarnopola, że w skutku polecenia Rady Narodowej Centralnej we Lwowie, Rada Narodowa obwodowa w Tarnopolu, zakazała Prenumeraty na dziennik „Polska"(!) Nieumiemy dość wyrazić naszej wdzięczności Radzie Narodowej Centralnej we Lwowie, że nas z taką uprzejmością zaopatruje sama w dowody, iż to co oniej piszemy i mówiemy, jest istotną prawdą. Gdyby postępowanie Rady Narodowej Lwowskiej było najprzód legalne, potem słuszne, a potem czyste, to jest dobru kraju odpowiednie; pytamy się wszystkich ludzi rozsądnych, czyby Rada Narodowa Lwowska miała jaką przyczynę lękania się jakiegokolwiek dziennika?... Tylko zły człowiek, unika wzroku drugiego; tylko sowy i nietoperze, chowają się przed dziennym światłem. Tak też robił Meternich, przez cały czas rządów swoich, tak robi do dziś dnia Mikołaj. Przed 5 miesięcami jeszcze, niewolno było w Austryi czytać nic innego tylko to na co Jaśnie Oświecony Książe pozwolił; do dziś dnia jeszcze Mikołaj zakazuje przystępu dziennikom, które się ważą prawdę o nim mówić.

W ich ślady wstępuje u nas Rada Narodowa Lwowska i postępowanie jej, jest tylko naturalną konsekwencyą zasady, z której wychodzi. Każde bezprawie tej jest natury, że chcąc się przy nim utrzymać, drugie bezprawie koniecznie popełnić trzeba. Rada Narodowa Lwowska, targnąwszy się na prawo Stowarzyszenia, nie obroni swego stanowiska inaczej, tylko nieskończonem szeregiem nowych gwałtów praw zasadniczych kraju. Dziś przywłaszcza sobie monopol Stowarzyszenia, jutro, wyłączne prawo radzenia o dobro kraju, pojutrze zakazywać musi dzienniki które jej tych praw zaprzeczać będą; i w końcu dojdzie do despotyzmu i cenzury!.... Taka jest naturalna kolej i konieczny rozwój każdego bezprawia; i Rada Narodowa Lwowska niech się nagotuje na to, że musi się tragnąc na wolnośc druku, bo się w obec tej wolności, przy nie naturalnym stanowisku, jakie sobie przywłaszcza, w żaden sposób nie utrzyma. Niechaj więc zakazuje prenumeratę dzienników i niech będzie pewna, że nas to wcale od pisania przeciw niej niewstrzyma. Dziennik „Polska" nie jest antrepryzą spekulacyiną, tylko jest ofiarą jaką dobrze myślący w interesie kraju podejmują. Mniejsza przeto lub większa liczba prenumeratorów, wychodzeniu jego bynajmniej nie zapobiegnie. Niech więc Rada Narodowa Lwowska kroczy śmiało po drodze na którą raz wstąpiła. Czym dalej się na niej posunie, tym lżejsze będzie nasze zadanie, a w końcu, nie my lecz własne jej dzieła, wywiodą Naród z błędu i Radę Narodową Lwowską w właściwej wykażą postaci.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.